

Drogę Panu przygotujcie na pustyni

Dzisiaj, w Drugą Niedzielę Adwentu, znów pojawia się wezwanie do przygotowania drogi Panu. Co więcej, w tym budowaniu drogi przez pustynię trzeba też zadbać o przystanek: *Wyrównajcie na pustkowiu gościniec dla naszego Boga!* Drogą biegnąca przez pustynię jest trudna, bardziej wymagająca niż każdy inny szlak w pięknej okolicy, pośród gór, lasów, zielonych pól. Krajobraz drogi pustynnej kojarzy się z monotonią, niebezpieczeństwem, zmęczeniem, samotnością, a nawet ryzykiem. Dlatego na szlakach pustynnych zawsze budowano w odpowiedniej odległości zajazdy dla podróżujących, tzw. *karawanseraj*, gdzie można było zatrzymać się na noc, odetchnąć, napić zwierzęta, coś zjeść, pomodlić się. Dzisiaj o te wszystkie wygody zadbano na szybkich autostradach. Niewątpliwie ta pustynna droga może nam się kojarzyć nie tylko z ogromnym ruchem, tempem życia, a nawet różnymi zagrożeniami, które – jak silne wiatry, mogą zasypać szlaki życia. Dzisiaj niejeden kierowca traci rachubę czasu: zwykły dzień trudno odróżnić od dnia świętego. Prorok Izajasz wzywa: *Wyrównajcie na pustkowiu gościniec dla naszego Boga!* Na szlakach swojego życia człowiek ma zadbać nie tylko o konieczny odpoczynek dla ciała, ale także dla duszy. W naszym życiu musimy zadbać o gościniec dla Pana Boga. Tym gościńcem jest Dzień Pański i troska o codzienną modlitwę. Czy na szlakach naszego życia, nieraz bardzo trudnych, ryzykownych i szybkich, przewidzieliśmy gościniec dla Pana Boga? **[prob.]**

Przygotujcie drogę Panu

Częstą praktyką bywa budowanie domów, a nawet całych osiedli bez dojazdowych dróg, bez wygodnych chodników. Nieraz mieszkańcy, by w końcu dotrzeć do swych upragnionych mieszkań, muszą najpierw pokonać błoto, nierówności, uciążliwości braku wygodnej drogi. Adwent jest czasem budowania drogi dla Pana Jezusa, który ma się narodzić w Betlejem, w naszych sercach i w naszych domach. Prosta obserwacja rzeczywistości pokazuje, że to budowanie dokonuje się trochę tak, jak budowanie osiedli, bez budowania drogi. Już dwa tygodnie temu, a nawet jeszcze wcześniej na wielu placach stawiano choinki, dekorowano je, jak na święta. Już po Wszystkich Świętych bożonarodzeniowa komercja rozkręca się na dobre. I wiemy, że nie stoi za tym ani religijna niecierpliwość ani nawet duchowa nostalgia. Co więcej, z różnych stron słyszymy postulaty zmierzające do zatarcia chrześcijańskiego, religijnego charakteru zarówno Adwentu jak i samych świąt Bożego Narodzenia. Wszystko to przypomina budowanie domów, osiedli, bez dobrej drogi. Stąd tak ważne są słowa adwentowej zachęty: *Przygotujcie drogę Panu*. Chrześcijanin rozumie i podejmuje ten wysiłek budowania drogi dla Chrystusa, by nie musiał iść do Niego w zabłoconych buciorach. Ma temu służyć podjęcie duchowej pracy nad własną duszą; zatroskanie o codzienną modlitwę, życie sakramentalne, pomyślenie o udziale w Roratach, i pełnienie drobnych a dobrych uczynków, ze względu na Niego. [prob.]

Panie, kiedy widzieliśmy Cię?

Widziałam Pana, widzieliśmy Pana – te słowa niezmiennie kojarzą nam się ze zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Najpierw

Maria Magdalena, potem uczniowie oznajmiają innym te słowa: *Widzieliśmy Pana*. To bardzo ważne słowa, bo dotyczą Jezusa Chrystusa, który pokonał śmierć i jest żywy. Nie jest zjawą, nie jest kimś zmyślonym, kimś tylko *na niby*. On żyje wśród nas, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Jako jeden z pierwszych, namacalnie, mógł tego doświadczyć Tomasz Apostoł, po czym wyznał: *Pan mój i Bóg mój*. Nie wszyscy mogli tego doświadczyć tak jak doświadczyli tego pierwsi świadkowie, uczniowie Pana Jezusa. Dzisiejsza Ewangelia przekonuje nas, że jest to możliwe również dzisiaj, choć w inny sposób. A kluczem do zrozumienia tej tajemnicy Jezusa są Jego słowa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście*. Umiejętność dostrzegania Chrystusa w głodnych, spragnionych, chorych, nagich, jest prawie równoznaczna z umiejętnością rozpoznawania Jego osoby, w nich ukrytej. Stąd te słowa: *Panie, kiedy widzieliśmy Cię?* To prawda, nie mieliśmy łaski, której 2 tyś. lat temu doświadczyli uczniowie, po zmartwychwstaniu Pana. Jednak również nam dana jest łaska widzenia Chrystusa w Jego słowie, w sakramentach, ale także w głodnych, spragnionych, opuszczonych, których codziennie spotykamy. Niech czas Adwentu, który już za tydzień zaczynamy, otworzy nasze oczy i serca na Pana Jezusa żywego, żyjącego pośród nas. **[prob.]**

Jej wartość przewyższa perły

Ktoś powie, te tytułowe słowa na pewno odnoszą się do Maryi, matki Pana Jezusa, i naszej. Oczywiście, z całą pewnością Maryja była właśnie taką kobietą, jaką opisuje to dzisiejsze czytanie. Jednak słowa tego czytania to przepiękna charakterystyka geniuszu kobiety w ogóle. I nie trzeba go szukać na pierwszych stronach kolorowych gazet, czy zwiastunach popularnych filmów, albo poczytnych książek. One

żyją wśród nas. To nasze mamy, może babcie, żony... nie trzeba ich szukać daleko. To one nadają kształt temu światu, dobry, piękny, ciepły, ludzki. Bez nich wszystko wyglądałoby inaczej. Środowisko człowieka kształtuje wiele czynników: klimat, polityka, ekonomia, ale decydujący wpływ mają mądrzy ludzie, a zwłaszcza kobiety. Słusznie autor Księgi Przysłów pisze: *Uznajcie owoce jej rąk, niech w bramie sławią jej czyny*. Jak wielkie, nieporównywalne z czymkolwiek są owoce nie tylko rąk kobiety, ale także jej serca, jej duszy. Stosunkowo niedawno świat żegnał wielką postać, królową Elżbietę II. Była uosobieniem wielkiej godności a zarazem kobiecej prostoty. O św. Teresie z Kalkuty nie mówi się inaczej jak o matce: Matka Teresa z Kalkuty. Nie miała własnych, rodzonych dzieci, ale miała ich mnóstwo, stworzyła tak wiele dzieł dla ubogich, jej kobiece serce i dusza, jej geniusz wymyka się wszelkim miarom. *Kobieta – jej wartość przewyższa perły*. Niech Bóg błogosławi każdej kobiecie, niech błogosławi mamom, niech Matka Najświętsza będzie dla nich wzorem i wsparciem. [prob.]

Niewiedza co do tych, którzy umierają

Dzisiaj św. Paweł Apostoł pisze: *Nie chcemy, bracia, byście trwali w niewiedzy co do tych, którzy umierają*. Te słowa dobrze trafiają w czas, który właśnie przeżywamy ofiarując modlitwy za zmarłych, nawiedzając ich groby. Zresztą, tamci już wszystko wiedzą, w odróżnieniu od nas, którzy jeszcze pozostajemy po tej stronie tajemnicy wieczności. Dzień zaduszny, każdy pogrzeb, to okazja do zastanawiania się nad tajemnicą wieczności. Nauka o rzeczach ostatecznych czyli o niebie, czyśćcu czy piekle nie jest jedną z wielu możliwych koncepcji na temat tego, co po śmierci. Każda religia, na swój

sposób opisuje to co człowieka czeka po tym życiu. Prawie każda na swój sposób przekonuje, że na śmierci nic się nie kończy, ale zaczyna: nowe życie, nowy sposób istnienia. Pomijamy niektóre koncepcje filozoficzne, głoszące nihilizm i brak nadziei po śmierci. Św. Paweł pisze: *abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei*. Naszą nadzieją jest Chrystus. Z Jego zmartwychwstania wypływa nasza nadzieja, że my też ze śmierci przejdziemy kiedyś do życia w Bogu: *Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim*. Nasza wiedza na temat wieczności wypływa z wiary w Pana Jezusa, który jest naszym zmartwychwstaniem i życiem. Ta wiedza karmi się nie tylko słowem Bożym, sakramentami, ale całym naszym życiem, które staramy się przeżywać z Jezusem, który jest naszą drogą do życia wiecznego z Bogiem. [prob.]

Największe przykazanie i najmniejsze

Przykazanie, o którym dzisiaj jest mowa w Ewangelii, zyskało miano największego. A wynikało to w prosty sposób z pytania, jakie uczony w Prawie postawił Panu Jezusowi: *Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?* I tak pozostało aż do dzisiaj, i tak pewnie będzie do końca dziejów świata: Miłość Pana Boga, ponad wszystko i ze wszystkich sił, i miłość bliźniego, jak siebie samego. To przykazanie jest największe, bo jest także najpierwsze, stanowi punkt wyjścia dla wszystkich ludzkich wyborów i decyzji. Ono powinno stanowić kryterium wszelkich ludzkich działań. Jest też największe ponieważ jest uniwersalne, a więc ma takie samo znaczenie wszędzie tam, gdzie żyją ludzie. Bez względu na kolor skóry,

wyznaną religię czy jakiegokolwiek inne różnice; to przykazanie jest bowiem wpisane w ludzkim sercu i sumieniu, ono stanowi podstawową cechę ludzkiej natury. Niewątpliwie o wielkości tego przykazania przesądza również to, że w pierwszym rzędzie dotyczy ono miłowania Pana Boga. Zwykliśmy powtarzać, że kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wtedy wszystko jest na swoim miejscu. Warto jeszcze zapytać, w jakim sensie to wielkie przykazanie jest najmniejsze? Na pewno nie z powodu swojej znikomości, czy banalności, ale z powodu tego, że każdy, nawet najmniejszy odruch miłości jest zaczątkiem (zaczynem) czegoś wielkiego i szlachetnego. Najpiękniej wyraził to sam Pan Jezus, gdy powiedział: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście.* [prob.]

Podchwycić na słowie

Faryzeusze wielokrotnie próbowali podchwycić Pana Jezusa w mowie. W ten sposób chcieli Go skompromitować, podważyć Jego autorytet, wykazać, że nie jest tym, za kogo się uważa. Zarzucili Mu nawet, że działa mocą Belzebuba. Gdy uzdrowił kogoś kto miał uschłą rękę, wytykali Mu, że zrobił to w szabat. Sam fakt uzdrowienia nie miał dla nich znaczenia. Podobnie gdy uzdrowił człowieka niewidomego od urodzenia. Faryzeusze robią środowiskowe śledztwo, by poznać, jak się to stało. Jedynym problemem było, że Jezus uczynił to w szabat. Oni nie potrafili się cieszyć, że stał się wielki cud. Jedyne co przychodziło im do głowy, było to, że *człowiek ten (Jezus) nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu.* Chrystus obnażał ich przewrotność i obłudę. Faryzeusze byli mistrzami manipulacji i podstępnej prowokacji. Chrystus zawsze ze spokojem reagował na te prowokacje i cierpliwie *układał* w ich głowach to, co nie było *poukładane*. Tak też uczynił w

dzisiejszej Ewangelii, gdy pytano Go o sprawę podatku. W naszych czasach manipulacja prawdą osiąga swoje szczyty, gdy idzie o sprawy najważniejsze: dotyczące życia, rodziny, praw podstawowych. W ten proceder angażuje się nowoczesne środki przekazu, wszystko wydaje się być niezwykle przekonujące, a wielu bezkrytycznie łyka tę *podstępną nowinę* jako dobrą, prawdziwą. Pan Jezus żyje pośród nas i uczy nas prostoty myślenia, uczy nas tej podstawowej umiejętności nazywania dobrym tego, co dobre, i złym, co jest złe. [prob.]

Wszystko jest gotowe...

Te tytułowe słowa odnoszą się do uczyty weselnej, która jest gotowa, przygotowana. Właśnie w taki sposób słudzy próbują przekonać tych, do których skierowane jest Boże zaproszenie: *Wszystko jest gotowe*. To bardzo ważne przesłanie stanowiące sam fundament naszej wiary. Idziemy *na gotowe*, wiara jest łaską, darmo daną. Pan Jezus wysłużył nam zbawienie, bez naszych zasług. Św. Paweł wyraźnie pisze: *Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami*. Dzięki Niemu, przez wiarę, mamy dostęp właściwie do wszystkiego, co jest potrzebne do życia i zbawienia. Przyszliśmy na ten świat *na gotowe*; wszystko, co Bóg stworzył, stworzył dla nas – wszystko co nas otacza jest dla nas. Piękno świata: przyroda, niebo i ziemia, i morze. Także rodzina i nasi bliźni. Po prostu wszystko. W swoim ojcowskim zatroskaniu Pan Bóg pomyślał nawet o tym, co będzie nam potrzebne, gdy poczujemy się bezradni z powodu naszych grzechów i błędów. Posłał do nas swego Syna – Pana Jezusa. Zbawienie, które Pan Jezus nam wysłużył przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, otwiera nam nieograniczony dostęp do wielkiej tajemnicy Bożej miłości, którą odnajdujemy w Jego Kościele i w sakramentach świętych. Tu wszystko jest gotowe,

dla nas przygotowane. Otrzymując chrzest w Kościele *przychodzimy na gotowe*; tu wszystko jest dla nas. Czy zdajemy sobie z tego sprawę? Jak łatwo można to wszystko zaprzepaścić i całe to Boże bogactwo zlekceważyć. [prob.]

0 nic się już nie martwcie

Słowa św. Pawła są bardzo kojące, kiedy mówi: *0 nic się już nie martwcie*. A nam cisną się do głowy myśli: łatwo mu mówić, gdy tymczasem życie codzienne prowokuje w nas tak wiele zmartwień. Czasami aż za wiele. U dziecka nawet najmniejsze błahostki urastają do rangi wielkich problemów. Dziecko płacze, bo nie potrafić zrobić zadania, bo czegoś nie dostało. Trzeba wiele mądrości i cierpliwości mamy, nauczyciela, by dziecko uspokoić, by spokojnie wytłumaczyć, że określona sprawa nie jest warta aż takiego zamartwiania się. Zwykle w takich sytuacjach odwołujemy się do rzeczowego wyjaśnienia, że wszystko można pokonać, rozwiązać, że każdy człowiek musi stawiać czoła różnym trudnościom. W życiu dorosłych jest może nieco inaczej, jesteśmy bardziej doświadczeni. Zapewne każdy ma swoje sposoby na radzenie sobie z pojawiającymi się trudnościami. Czasami po prostu je bagatelizujemy, choć nie jest to sposób najlepszy. Powiedzmy też, że nieraz sami mnożymy sobie zadania, które potem nas przerastają i wpędzają w depresję.

Słowa św. Pawła: *0 nic się już nie martwcie* bynajmniej nie są zachętą do bagatelizowania życia. Człowiek zawsze szuka najlepszych rozwiązań, wybiera te najbardziej rozsądne. A Apostoł podpowiada nam dzisiaj jeszcze jedno rozwiązanie, którym jest zwrócenie się do Boga: *W każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem*. Być może należałoby od tego zaczynać, od

prośby o Boże światło, moc i mądrość. [prob.]

Duchowa niespójność

Dzisiaj w Ewangelii znowu usłyszymy o winnicy. Tydzień temu Pan Jezus przekonywał nas, że nawet godzina pracy w Jego winnicy się opłaca. Tłumaczyliśmy, że tą szczególnie opłacalną godziną jest Eucharystia, a przyjmowana Komunia Święta jest zapłatą naszego zbawienia, zawsze dalece zawyżoną. Komunia, która ma kształt monety, jest jak ów Boży denar. Robotnicy byli oburzeni, że gospodarz dał wszystkim *po równo*, i tym, którzy pracowali cały dzień, i tym, którzy pracowali tylko godzinę. Dzisiaj sam Pan Bóg może poczuć się oburzony. Bo ojciec wysłał do pracy w winnicy syna, który mówi, że idzie pracować, ale nie poszedł, a drugi, że nie pójdzie, ale jednak poszedł do pracy w winnicy. Jest to przypowieść o niespójności duchowej, jaka często ma miejsce również w naszym życiu. Tak wiele Bogu obiecujemy, a potem tego nie dotrzymujemy. Codziennie robimy dobre postanowienia dotyczące większej troski o życie Boże w sobie, ale na koniec dnia, często z wyczerpania pracą, nie mamy już siły uklęknąć. Już sama łaska chrztu świętego, a więc powołanie do wiary w Boga Ojca, a coś dopiero kolejne sakramenty święte, kiedyś przyjęte, oznaczają naszą zgodę na pracę w winnicy Pańskiej, czyli w Kościele. Chrystus liczy na nas, chce z nami współpracować, nie chce naszego wiecznego zatracenia. Dzisiaj rozpoczynamy miesiąc różańcowy. Warto przyjąć Boże zaproszenie, za którym także stoi Maryja, do tej wielkiej i skutecznej modlitwy, której nasze czasy bardzo potrzebują. [prob.]